

## Wola i rozum Maryi

Kim była i jest Maryja, którą współcześni artyści ukazali w swoich pracach prezentowanych na wystawie „Zwiastowanie” w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze? Z bp. Jackiem Grzybowskiem, biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii, profesorem nadzwyczajnym UKSW w Warszawie rozmawia Małgorzata Bilka

**Małgorzata Bilka: 17 listopada w podziemiach katedry św. Michała Archanioła i Floriana Męczennika diecezji warszawsko-praskiej miał miejsce wernisaż wystawy „Zwiastowanie”, który zainicjował kolejną odsłonę projektu Teologii Politycznej „Namalować katolicyzm od nowa”. Jej głównym celem jest debata na temat jakości sztuki sakralnej, którą zaniedbaliśmy, zajęci walką o przetrwanie, prozą życia a potem – problemami bieżącymi. Na wystawie zachwyca mnie zróżnicowanie przedstawień Maryi, która jest dzieckiem z okrągłą buzią, dość współczesną trzydziestolatką, ale i kobietą o twarzy seniorki. Twórca ma pełną wolność interpretacji scen w Biblii?**

**Bp Jacek Grzybowski:** W jakimś sensie tak. Oczywiście „trzyma go” niejako treść opisów biblijnych, bo przecież sztuka sakralna najczęściej dotyczy scen, postaci i wydarzeń opisanych w Piśmie Świętym. Jednak wyobraźnia i pomysłowość artysty mają tu ogromne pole manewru. Dlatego genialni artyści, przekraczający swój czas i epokę, tworzyli

dzieła wybitne, przełamując w swoich przedstawieniach utarte i znane w ich środowiskach sposoby ukazywania scen biblijnych. Takich przykładów w historii sztuki sakralnej jest ogromna ilość.

Dla mnie osobiście bardzo ważnym jest Michelangelo Merisi da Caravaggio. Człowiek o biografii nie tyle nawet bogatej, ile wręcz gorszącej, tworzący dzieła tak nowatorskie, zjawiskowe i piękne, że fascynują nas one do dziś. Zobaczmy, że na początku XVII wieku artysta ośmielił się w „Złożeniu do grobu” namalować przerażonego św. Jana, który wkłada swą rękę w ranę Chrystusową, a Nikodem, z grymasem na twarzy, ledwo trzyma Jego bezwładne ciało. Jak wielki jest realizm tej sceny. Czyż nie wywoływało to wtedy kontrowersji! Dziś jednak zachwyca!

**Tak, artyści często wyprzedzają swoją epokę, zmieniają jej wrażliwość. Zwiastowanie jest specyficzne. To przełomowy moment w historii człowieka, zmienia charakter jego relacji ze Stwórcą. Na ten temat powstała niezliczona ilość dzieł teologicznych, dzieł sztuki, od niego zaczyna się najważniejsza chrześcijańska medytacja - różaniec. Mimo tego wciąż jest różnie pokazywane, nie przez twórców ale... w duszpasterstwie. Jan Paweł II w Liście apostolskim „Mulieris Dignitatem” napisał: „„niewiasta” jest tutaj przedstawicielem i prawzorem całej ludzkości, reprezentuje człowieczeństwo, które jest udziałem wszystkich ludzkich istot, tak mężczyzn jak i kobiet. Z drugiej strony jednak wydarzenie nazaretańskie uwydatnia taką postać zjednoczenia z żywym Bogiem, które może być udziałem tylko „niewiasty”, Maryi: zjednoczenie matki z synem.” [MD, 4] Czy Maryja w dialogu z Gabrielem jest najpierw matką czy**

**człowiekiem, który w imieniu wszystkich pokoleń zawiera przymierze z Bogiem? Od odpowiedzi zależy m. in. to, jaki obraz Maryi w Kościele dominuje...**

Nie mam narzędzi, które pozwoliłyby mi w pełni poprawny teologicznie sposób odpowiedzieć na pytanie: kim jest Maryja w scenie Zwiastowania? Uważam jednak, że można spróbować na to odpowiedzieć, patrząc na analogiczną scenę dialogu opisaną w Księdze Rodzaju. Mamy tam spotkanie Ewy z tajemniczą istotą nazwaną wężem. W Ewangelii Łukasza Maryja także spotyka się z podobnie tajemniczym gościem, który nazywa się Anioł Gabriel. Podmiotem obu tych dialogów jest człowiek, istota posiadająca rozum, wolną wolę, zdolność do relacji i oczywiście ciało. Jest to zatem istota „przyrodzona”, osadzona w świecie materialnym, stworzona przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo.

Tak opisany w Biblii człowiek ma jednak ograniczone poznanie oraz akty woli. Taka jest jego natura. W obu przywołanych sytuacjach byt cielesno-duchowy spotyka istotę z nadprzyrodzoności czyli byt zupełnie różny od siebie i wchodzi z nim w dialog. Zarówno w rozmowie Ewy, jak i Maryi, widać, że są one prowadzone z istotami pochodzącymi z innego poziomu rzeczywistości. Istotami, które posiadają rozum, wolną wolę i zdolność do relacji, ale nie mają ciała. Są zupełnie innymi bytami, inne jest ich zachowanie i poznanie. To, jak uczy nas filozofia i teologia, czyste intelekty.

**Nie jestem pewna czy fakt, że Gabriel nie ma ciała materialnego oznacza czysty intelekt, rozum. Musi mieć zdolność do relacji, do więzi z Bogiem. To byty dość tajemnicze... Ksiądz Biskup jest**

**autorem wstępu do książki św. Tomasza z Akwinu „Kwestia dyskutowana o stworzeniach duchowych” i przyjmuję, że sporo o nich wie.**

Zagadnienie bytów nadprzyrodzonych, anielskich jest rzeczywiście trudne. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obu przywołanych przypadkach, mamy dialog kobiety z jakąś istotą ze sfery innej niż świat materialny. Obie rozmowy mają charakter poznawczy, ale są treściowo odmienne. Pierwsza jest od początku kłamliwa, ponieważ pytanie zadane przez węży zawiera kłamstwo: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” Ewa wyjaśniła: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli” (Rdz 3,1 i 2). Zaprzeczyła więc jego słowom: to nieprawda. I zauważmy od razu – rozmowa Maryi również dotyczy wiedzy. Anioł przynosi nowinę, przekazuje informację od Boga: „Raduj się! Jesteś przez Boga wybrana! On dotknie cię łaską w szczególny sposób”. Jednak Maryja robi coś, czego nie zrobiła Ewa... Zadaje rozmówcy pytanie o przyczyny tego, co usłyszała. Reakcja Maryi jest więc inna.

Najpierw się zatrwożyła, zmieszana, ale to nie przeszkodziło jej zastanowić się nad tym, co znaczą słowa: „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”. Jest przecież w tym zdaniu teza. Anioł Gabriel, byt z nadprzyrodzoności, mówi jej, jaka ona jest! Ona zaś, choć się zmieszana, to jednocześnie wciąż myślała logicznie! Podjęła refleksję, w efekcie której zadała pytanie, które – w moim przekonaniu – jest badaniem duchów. W języku ignacjańskim mówi się – jest rozeznaniem duchowym.

## Chciała sprawdzić, z jakiego rodzaju duchem ma do czynienia?

Tak właśnie sędzę. Spytała bowiem: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (dokładnie: nie znam pożycia z mężem)” [Łk 1, 34]. To wydało jej się zaskakujące, jak można urodzić dziecko, nie doświadczając pożycia z mężem? Jest to więc logiczne pytanie o przyczynę.

Maryja, w mocy swego rozumu i woli, postawiła bardzo sensowne pytanie o przyczynę. Otrzymała nie tylko odpowiedź, ale także materialny dowód prawdziwości posłania.

Anioł zaś odpowiada: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”. Jest to

odpowiedź wskazująca przyczynę. Zobaczmy, że tego nie ma w dialogu Ewy. Wąż był zwodniczy i kłamliwy, a Ewa dała się zwieść dlatego, że nie zapytała o przyczynę. Nie sprawdziła, jaki duch do niej mówi i czy warto mu zaufać. Po prostu uwierzyła zapewnieniom tajemniczej istoty zwanej wężem, że: „na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”. Pod wpływem tych kłamliwych słów, nie sprawdzając ich, na nowo spojrzała na drzewo – owoce wydały się jej dobre do zjedzenia, rozkoszne dla oczu i nadające się do zdobycia wiedzy (Rdz 3, 1-6). Potem nic już nie mówiła. Skosztowała owoc. I podała mężowi.

**Podzieliła się z nim, nie była więc egoistką! Co zaskakujące, wszystko zawaliło się wtedy, kiedy owoc zjedli oboje: *isz* i *isza*. Raj tracą razem, w relacji osób. Podczas gdy Maryja cały czas jest tutaj sama. Samodzielna kobieta, racjonalna, logiczna, dociekliwa, odważna. Jest autonomicznym podmiotem dialogu.**

Pytanie Maryi o przyczynę wywołało reakcję, która musiała poskutkować dowodem prawdomówności istoty, której wcześniej nigdy nie spotkała. Anioł powiedział, że sama może sprawdzić, przekonać się, że ujawniona przyczyna (zstępujący Duch Święty i moc Najwyższego) jest realna i prawdziwa. Oto bowiem: „krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Babcia, która całe życie była niepłodna, a teraz jest już w starszym wieku, jako kobieta nie ma już miesiączki, nagle zaszła w ciążę. Szósty miesiąc oznacza, że można to zobaczyć – widać już brzuch. Dlatego słowa Ewangelisty rozumiem dosłownie: „Maryja poszła z pośpiechem”. Pobiegła do starszej krewnej po to, by przekonać się, czy jej tajemniczy rozmówca mówił prawdę.

**Anioł odszedł. Mogła mieć wątpliwości, czy to nie był sen...**

Bóg dał jej dowód na to, że istota, którą do niej wysłał, mówi prawdę, a jego (anioła) słowa są wiarygodne. Uważam, że poprzez porównanie dialogów z Księgi Rodzaju i z Ewangelii św. Łukasza umiemy ocenić, czym różni się podejście tych dwóch biblijnych kobiet do owych tajemniczych istot, które przybyły do nich z nadprzyrodzoności.

Maryja, w mocy swego rozumu i woli, postawiła bardzo sensowne pytanie o przyczynę. Otrzymała nie tylko odpowiedź, ale także materialny dowód prawdziwości posłania.

Boży posłaniec nie pozostał przy słowach. Bóg, dla którego nie ma nic niemożliwego, sprawił, że Maryja mogła sprawdzić - poprzez skutki - sensowność i prawdziwość aktu Zwiastowania. W ten sposób, będąc w sytuacji bardzo podobnej do sytuacji z raju, stała się reprezentantką całej ludzkości, Nową Ewą.

**Ewa była nią potencjalnie. Ludzkość to tu para prarodziców.**

Sytuacja egzystencjalna Ewy i Maryi była podobna. Obie, jak wierzymy, nie miały w sobie skutków grzechu pierworodnego, co oznacza, że ich ludzka natura nie była zraniona złem. Naturalne władze - rozum i wola - działały w pełni swej doskonałości. Obie spotkały istotę nadprzyrodzoną, która przybyła do nich i czegoś od nich chciała. Właśnie z powodu tych analogii Maryja może być nazwana Nową Ewą, a w prefacji na uroczystość Matki Bożej modlimy się: „To, co Ewa straciła przez niewierność, Maryja odzyskała przez wiarę i stała się dla pielgrzymującego ludu znakiem pociechy i niezawodnej nadziei”.

W Maryi widzimy prawzór  
każdego człowieka,  
reprezentantkę  
człowieczeństwa

**To punkt wyjścia  
do tragicznej wręcz  
konstatacji, że w  
narracji o kobiecie  
jakoś zgubiliśmy  
kluczowy termin:**

**człowiek. W katolickim nauczaniu społecznym, na co dzień w katechezie i duszpasterstwie w Polsce, kobieta zupełnie nie ma rozumu i woli! Nie jest człowiekiem choć jest na obraz Boga. Jest tylko kobietą - stworzoną do relacji, głównie rodzinnych i w sferze prywatnej. Powierzyć jej decyzję o losie miliardów ludzi? Nas w Kościele wciąż dziwi, że jako polityk mogłaby mieć kod dostępu do bomby atomowej. Przesady mówią, że raz dwa pod wpływem wybuchu emocji wywoła globalną wojnę! Byłyby protesty. Szyderstwa. Bo kobieta z natury rzekomo jest zależna, słaba, zmienna, emocjonalna, z rozumem na bakier. A Bóg jej ufa w pełni! Oficjalne nauczanie, co prawda zmieniło się o 180 stopni na Soborze Watykańskim II, ale u nas się je ignoruje. Dokumenty wciela w życie Franciszek, co widać w dokumencie posynodalnym. Pora przyznać – *fiat* Maryi nie było oczywiste. Ani łatwe!**

Jej odpowiedź mogła być negatywna. Gdyby nie podjęła dialogu, nie uznała słów anioła za wiarygodne, zbawienie nie wydarzyłoby się w tym kluczu narracyjnym. Trudno mówić o tym, jak wyglądałby dziś świat, gdyby Chrystus na niego przyszedł. Nie byłoby Wcielenia, krzyża, Zmartwychwstania. Dlatego uważam, że dla zrozumienia znaczenia i roli Maryi trzeba porównać opis kuszenia Ewy z opisem Zwiastowania.

W tym też świetle rozumiem słowa św. Jana Pawła II: *w Maryi widzimy prawzór każdego człowieka, reprezentantkę człowieczeństwa*. Cała ludzkość miała szansę na życie w Edenie, ale w grzechu prarodzców wszyscy ją utraciliśmy. W Maryi tę szansę odzyskujemy, bo dzięki niej każdy z nas ma nadzieję na Odkupienie. Jej decyzja zmieniła los ludzkości, każdej kobiety i każdego mężczyzny.

**Kilka dni po waszym wernisażu odbył się kolejny. 22 listopada w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej otwarto wystawę obrazów ukazujących zwiastowanie w dziełach mistrzów dawnych... Jak bardzo zmieniał się obraz tej sceny na przestrzeni wieków?**

Przeszedł ewolucję taką, jaką przeszła cała kultura, obyczajowość i mentalność ludzka w ciągu kilkudziesięciu wieków. Wydaje się, że od zwiewnej, przestraszonej kobiety, Maryja nabrała w obrazach Zwiastowania cech bardziej silnych, wyrazistszych; mocniejszych. Jakby większej świadomości siebie, swojej roli i znaczenia. W oczach artystów współczesnych stała się nie tylko niewinną służebnicą Pańską, ale kobietą świadomie podejmującą decyzję o przyjęciu Bożego wezwania, wzięcia na barki owego ciężaru – Bożego macierzyństwa, stania się Bogarodzicielką. Pięknie ukazuje to niewielki obraz Beaty Stankiewicz, prezentowany w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa: Zwiastowanie”, zatytułowany *χαίρε* (gr. *chaire* – Witaj, Raduj się!), na którym uchwycona jest twarz Maryi jako już dojrzałej kobiety, z bystrym, czujnym wzrokiem. Kobiety mądrej, która zdaje się myśleć: „A kto wita?”.

**„Namalować katolicyzm od nowa” nabiera rozpędu, co widać po zainteresowaniu jakie wzbudza, po coraz wyższym poziomie obrazów. Wsadzacie kij w mrowisko, prowokujecie do debaty. Co trzeba zmienić najszybciej, w pierwszym rzędzie, aby sztuka sakralna zaczęła być poważnie traktowana? W Kościele i poza nim.**

Wydaje mi się, że potrzeba nam wszystkim odwagi. Potrzebujemy odważnych biskupów i kapłanów, którzy zamówią u współczesnych artystów dobre dzieła religijne do swoich katedr i świątyń. Potrzeba nam odważnych wiernych świeckich, którzy nie zadowolą się kopiami dawnych mistrzów, nawet robionymi precyzyjnie; których nie zadowoli też powszechność ikony, jakoś innej od łacińskiej tradycji świata Zachodu.

Kapłanów i wiernych, którzy mają odwagę zaryzykować i nie poprzestawać na „ładnych buziach” spozierających na nas z różnych form religijnego kiczu. Potrzebujemy odwagi.

**Wiem, że zaproszeni do projektu artyści już zaczynają pracować nad drugą tajemnicą radosną „Nawiedzenie świętej Elżbiety”. Naprawdę jest to projekt aż na 20 lat? Tyle jest tajemnic różańca. Chyba nie ograniczacie się jednak do nich?**

Perspektywa 20 lat już jest niesamowicie ambitna. Proszę pokazać mi w Polsce projekt polityczny czy społeczny (nie mówiąc o artystycznym czy religijnym), który miałby w zamierzeniach perspektywę prawie jednego pokolenia. Myślę, że gdy będziemy zbliżać się ku końcowi zaplanowanego dwudziestolecia, postaramy się przedłużyć je jeszcze dalej. Wierzę jednak, że wtedy będziemy już w innym miejscu z teorią i praktyką sztuki sakralnej w Polsce. Spróbujmy zatem być odważni i gorliwi przez te najbliższe dwadzieścia lat!

*rozmawiała Małgorzata Bilska*

\*\*\*

**Bp Jacek Grzybowski** – doktor habilitowany filozofii, profesor UKSW, adiunkt na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej UKSW w Warszawie, autor książek i artykułów naukowych z dziedziny historii filozofii, filozofii polityki oraz filozofii kultury. W swoich pracach akademickich oraz w trakcie zajęć dydaktycznych podejmuje problematykę filozoficznych inspiracji i źródeł współczesnych zagadnień kulturowych oraz cywilizacyjnych. Autor książki „Uciec z krainy zapomnienia”. W 2020 roku mianowany biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej.

**Małgorzata Bilka** – dziennikarka, z wykształcenia socjolog - absolwentka studiów doktoranckich w Instytucie Socjologii UJ; stała współpracowniczka tygodnika „Przewodnik Katolicki”, gdzie ma m.in. stałą rubrykę „Bez Owijania”; regularnie publikuje w KAI oraz w „Rzeczpospolitej”, weekendowym magazynie „Plus Minus”. Specjalizuje się w wywiadach. Autorka 4 książek, ostatnia tj. zbiór wywiadów z abp. Grzegorzem Rysiem „Mistrzowie drugiego planu” została uhonorowana wyróżnieniem Feniks 2023 w kategorii duchowość.

Wernisaż obrazów „Zwiastowanie” // Namalować katolycz...



awo